

Walka dwóch braci o władzę nad Hiszpanją

Pierwszy publiczny występ i rywalizacja braci Franco na arenie podczas walki byków.—Najmłodszy generał arestuje swego brata — bohatera narodowego, który po przewrocie... zesłał go na wygnanie

Sensacyjne kulisy rewolty w Hiszpanii

(sb) — Na murach domów miast hiszpańskich, które są zajęte przez powstańców, rozlepiono olbrzymie plakaty z napisem

„Niech żyje Hiszpania generała Franciszka Franco”.

Franco jest dowódcą powstańców. Imię jego jest napisane rozstrzelonym drukiem i większymi literami. W ten generał Franco pragnie uniknąć omyłki, gdyż nie chce on, by brano go za jego brata Romana.

Nienawisć, jaka dzieli tych dwóch braci, jest znana w całej Hiszpanii już od 25 lat. Roman i Franciszek rywalizują ze sobą w każdej dziedzinie. Po raz pierwszy opinia publiczna w Hiszpanii dowiedziała się o tej rywalizacji w roku 1913. Było to w Walencji w czasie walki byków. Jakiś niezręczny matador nadaremnie starał się dobić rannego już kilkakrotnie byka. W pewnej chwili z łoży wyskoczył na arenę młody, przystojny mężczyzna. Zwinny, oszalały z bólu, rzuciło się na swego nowego przeciwnika, jednak ten zreczonym ruchem uniknął rogów byka. Zgromadzona publiczność wynagrodziła go brawami.

W tej chwili wybiegł na arenę drugi młody mężczyzna. Uprowadził on pierwszego i zadał bykowi jedno pchnięcie, od którego zwierzę zachwiało się na nogach i padło nieżywe. I jego nagrodzono gromkimi oklaskami. Obecni fotografowie chcieli obu bohaterów dnia uwiecznić na jednej kliszy, jednak, ku ich zdziwieniu, obaj mężczyźni energicznie przeciwko temu zaprotestowali.

Był to pierwszy publiczny występ braci Franco.

Każdy z nich starał się ubiec pierwszego, żaden nie chciał być razem sfo-

tografowany z drugim. Obaj byli jednakowo ambitni i energiczni, i obaj marzyli o wspaniałej karierze. Jako synowie oficera armii hiszpańskiej wstąpili również do wojska. Nie sposób opisać wszystkich ich czynów, zmierzających do uzyskania awansu i osiągnięcia jaknajwyższego szczebla w hierarchii wojskowej.

W roku 1926 koszary w Madrycie były terenem niezwyklej sceny. Na dziedziniec przybył osobiście król Alfons XIII na czele wyższych oficerów i przejechał przed frontem żołnierzy. Zagrały werble i na wezwanie wystąpił z szeregów młody porucznik Franciszek Franco.

— Franciszku Franco — oświadczył król — za bohaterską obronę frontu Dar Drieuch w czasie walk z Arabami mianuję cię generałem.

Nominacja ta wywołała wówczas w Hiszpanii wielkie poruszenie. Franco był najmłodszym generałem w całej armii hiszpańskiej. Brat jego, Roman, zajmował wówczas stanowisko porucznika-piłota i był nieznany szerszemu ogółowi. Roman postanowił dokonać jakiegoś śmiałego wyczynu, by również stać się słynnym. W rok potem dokonał on brawurowego lotu przez Atlantyk

W ciągu jednego dnia stał się on najslawniejszym człowiekiem w Hiszpanii. Fotografie jego znalazły się na pierwszych stronach wszystkich pism hiszpańskich. We wszystkich miastach witano go jak bohatera. Na Romana Franco spadł deszcz zaszczytów i odznaczeń. Ale to mu nie wystarczyło.

Postanowił on zrobić również karierę polityczną. Roman Franco stanął na czele opozycji wobec króla Alfonsa. —

Chciał on wywołać powstanie, zbombardować Madryt i oddać zniszczoną stolicę w ręce powstańców. W chwili gdy w barze na lotnisku „Pod czterema wiatrami” wyluszczał on swój plan strategiczny kolegom pilotom, wtargnął oddział żołnierzy pod wodzą generała Franciszka Franco.

Brat kazał arestować brata.

Ponieważ Roman zdobył wielką sławę i popularność, nie można go było skazać na karę śmierci. Cała opinia publiczna była po jego stronie. Wobec tego skazano go na zesłanie.

Minęło kilka lat i role odwróciły się. W roku 1931 zwyciężyli w wyborach zwolennicy Romana Franco. Zesłaniec wrócił z zagranicy. Wówczas rewolty wpadł on do gabinetu swego brata i arestował go. Franciszek Franco został wysłany do Marokka, do jakiejś zapadłej miejscowości a Roman stanął na czele ministerstwa lotnictwa.

W roku 1934 w czasie krwawych walk w Hiszpanji Franciszek walczył przeciwko Romanowi. Zniszczone zostało wówczas Oviedo, a wielu powstańców dostało się do rąk Franciszka Franco. Mimo poszukiwań nie odnalazł on wśród jeńców swego brata. Zdołał on samolotem zbiec zagranicę.

W roku 1936, gdy zwyciężyli zwolennicy Romana, wrócił on z zagranicy. Franciszek znów wpada w nielaskę i zostaje przeniesiony na Wyspy Kanaryjskie. Przed kilku tygodniami samowolnie opuścił on miejsce swego pobytu, udał się do Marokka, gdzie ogłosił manifest skierowany przeciwko rządowi. Tak rozgorzała obecna rewolucja.

Zawrotna karjera „króla” brydża

18 milionów brydżystów gra w Ameryce systemem mistrza Culbertsona. — Miljon dolarów rocznego dochodu

Człowiek, który kartom zawdzięcza fortunę

(t) Niema dziedziny życia w Ameryce, któraby nie miała swego „króla”. — Są to przeważnie ludzie, którzy osiągnęli w swoim zawodzie najwyższe stanowiska lub dostojęństwa. Tak więc Yankee si mają swoich królów bawełny, nafty, stali, żelaza i t. d. Jednym z najmłodszych tytułowanych władców w Ameryce jest niewątpliwie Ely Culbertson, zwany

„królem brydża”.

Culbertson stoi na czele specjalnego instytutu, który rokrocznie wypuszcza wykwalifikowanych „profesorów” brydża, rozjeżdżających po całym świecie, ażeby krzewić „naukę” swego mistrza. Po dzień dzisiejszy w samych tylko Stanach Zjednoczonych gra jego systemem około

18 milionów brydżystów, sam „król” zaś pisze codziennie specjalny artykuł o brydżu w „New York Times”, za co otrzymuje honorarium w wysokości 500 dolarów. Roczny jego dochód obliczają na blisko milion dolarów, nie też dziwnego, że cieszy się on niebywałą popularnością w sferach brydżystów, wśród których rządzi niepodzielnie. — Podstawą powodzenia „króla brydża” stała się i jest — reklama i propaganda. On sam przyznaje się zresztą do tego, twierdząc, że zorganizował jedną z największych na świecie instytucji reklamy i propagandy, uczyniwszy z brydża przedmiot kupna i sprzedaży.

W instytucie Culbertsona pracuje zgórą stu pięćdziesięciu sekretarzy, a na same tylko koszty korespondencji wyda je on około 50 tysięcy dolarów rocznie. Wydał on niedawno nową książkę o metodach gry w brydża p. t. „Złota książka”, która rozeszła się w ciągu pierwszych siedmiu dni w liczbie 50.000 egzemplarzy.

W chwili obecnej brydż opanował

wszystkie kraje i wszystkie sfery. — W brydża grają w Ameryce, Wielkiej Brytanji, w całej Europie, we wszystkich koloniach i dominjach anglosaskich, w przedziałach wagonów kolejowych, w mie-

cie, na wsi — słowem wszędzie, gdzie znajdują się partnerzy. Nad tem zaś by gorączka brydżowa ani przez moment nie osłabia, pracuje i czuwa instytut Ely Culbertsona.

Losy królewskiego zamachowca

Jerome Bannigan przygotowuje się gorączkowo do swej obrony

(z) Jerome Bannigan, sprawca nieudanego zamachu na króla angielskiego, przebywa w więzieniu szpitalnym, gdzie pozostaje pod nieustanną obserwacją. Przygotowuje się on gorączkowo do swej obrony. Prócz adwokata, nikogo do więzienia się nie dopuszcza, nawet jego żony.

Według kraczących pogłosek, Jerome Bannigan, wydał w lutym r. b. 2-pengo-wą gazetę p. t. „Gazeta ludzkości”, w której głosił takie same hasła, jak znana sufrażystka i pacyfistka pani van der Elst. Doznał on zupełnego fiaska i wsku-

tek braku środków musiał zlikwidować pismo po pierwszym numerze. Niepowodzenie to Bannigan przypisał niewiedomości dlaczego ministrowi spraw wewnętrznych, Simonowi.

Rodzina Bannigana, mieszkająca w Glasgow, jest rozpaczona. Jego 80-letni napół niewidomy ojciec czyni wszystkie, ażeby nie dowiedziała się o tem matka Jerome, która od zgórą 13-tu tygodni jest przykuta do łóżka. Rodzina Bannigana od 10-ciu lat nie miała od niego żadnych wiadomości i o losie jego dowiedziała się z pism.

Człowiek, który stracił poczucie czasu...

Marzy o poślubieniu swej „narzeczonej”, która od 10 lat jest jego żoną

(z) Pewien mieszkaniec Berlina doznał przed dziesięciu laty zatrucia gazem świetlnym. Od tej pory dla człowieka tego czas się zatrzymał.

W okresie, gdy uległ on zatruciu gazem był zaręczony i miał się niebawem ożenić. Tymczasem odbył się ślub, lecz człowiek ten o tem nie pamięta. Zdaje mu się, że ciągle jeszcze jest zaręczony. Dla niego bowiem życie zatrzymało się w dniu 30 maja 1926 r.

Pożycie małżeńskie tego dziwnego

chorego, który spełnia wszystkie funkcje zupełnie automatycznie, odbywa się poza jego świadomością. Gdy widzi swą żonę, którą uważa ciągle jeszcze za swą narzeczoną, twarz jego rozjaśnia się radością.

Największym jego pragnieniem jest poślubienie swej rzekomej narzeczonej.

O tem, że marzenie to już oddawna stało się rzeczywistością — chory nie wie, ponieważ teraźniejszość dla niego nie istnieje. Jest więc żonaty, a równocześ-

WOLNA TRYBUNA

P. „ORWID” W NIEPOŁOMICACH. Do obózów junackich przyjmowani są chłopcy od 18-go do 21-go roku życia. Uczą się tam rzemiosła, opuszczają obozy po dwuletnim kursie albo jako rzemieślnicy, albo jako wykwalifikowani robotnicy. Płaca dzienna wynosi od 20 do 50 gr. w zależności od posiadanego stopnia junackiego. Stopni jest 4, a awansują szybko zdolni i pracowici. Poza tem wpłacana jest pewna kwota na książeczkę oszczędnościową P.K.O. Oczywiście junak otrzymuje całkowite utrzymanie, mieszkanie, odzież i bieliznę. Praca trwa 6 godzin dziennie. Szczegółowych informacji udzieli Panu najbliższe biuro Funduszu Pracy.

MIESZKANIEC DZUNGLI” W KRAKOWIE: List Pana sprawił mi wiele radości. Tak. Jest to może nieoczekiwane dla Pana, którego list jest pełen skarg, trosk, smutku i biadania. A jednak radość. Radość spowodu poznania człowieka z dużemi zadatkami na przyszłość. Człowieka, który widzi głębiej, niż inni, analizuje, szuka przyczyny każdej rzeczy, zastanawiając się chociażby nad ustosunkowaniem kolegów i koleżanek do siebie — czego nikt z nich napewno nie czyni, albowiem rządzą się impulsem, zdaniem innych, dowcipem puszczonego niebacznie przez niezastanawiającego się nad niczem kolegę, za którym dąży bezkrytyczny, ślepy tłum. Przecież na pytanie: „dlaczego?” żaden z nich nie umiał dać innej odpowiedzi, jak tylko: „a, bo... tak”, albo wybuchnąć śmiechem na myśl, że to są rzeczy, nad którymi ktoś się zastanawia.

Dzieli Pana od otoczenia to, że Pan myśli i to wiele myśli, a oni — nie, że Pan jest inny, dlaczego — nie wiedzą, ale czują, a oni — to szablon. Dzieli Pana wiele, ale wszystko na Jego korzyść. Błąd, wynikający z braku doświadczenia, polega na tem, że Pan traktuje to wszystko poważnie, podchodzi do zagadnień sercem, do przyjaźni całym sobą. Ofiaruje Pan więcej, aniżeli ktokolwiek chciałby tego. Będzie Pan miły, lubiany i towarzyski jeżeli nauczy się żyć — pustką, bliznami i słowami. Jeżeli nauczy się kłaniać i ukryć prawdziwego siebie poza niedostępnym pancerzem. Błędni, którzy Pana nie rozumieją, znajdują jedno tylko wyjście — będą się z Pana śmiać tak samo zresztą, jak świat śmiał się z ludzi wielkich, uczonych i wynalazców, zanim nie zaczął ich... podziwiać. Albowiem śmiech i zachwyt dzieli tylko nikła granica. Pan zaś narazie niech skryje się jak żółw w skorupie. Nazewnątr — jak inni. W miarę filozofa, trochę cynik, zainteresowane sportem i tańcem rozmowy powierzchowne. Mówić jaknajmniej o sobie. Znajdź Pan przyjaciół i to wielu. Oczywiście będzie to tylko „towarzystwo”. W duszy pozostanie Pan samotny. Narazie. Zbyszek był przez Pana przeceniony. Był taki jak inni, tylko zjawiał się w dobrym momencie. Właśnie tęsknił Pan do przyjaźni i przyjaźń tę upersonifikował w Zbyszku. Urszula oczywiście była niepoważnym „filitem”. Pan zaś powinien się zaskorupić do czasu i jedynie nazewnątr. Poza tem pracować nad sobą i wiele. List napisany pięknie. Styl, obrazowość, porównania — wszystko godne pochwały. Nieco subtelnej ironji, trochę żalu, dużo analizy. Wszystko jasne i przejrzyste. Przeżywa Pan teraz najintensywniejszy okres wchłaniania pierwszych przejawów życia. Pewnego rodzaju moralne szczepienie ospy, które zostawia ślady na całe życie, ale... uodpornia od zachorowania. Chciałabym wiedzieć coś bliższego o Panu. Jego wrażliwa dusza nie oszczędzi Panu „ból przeżywania”. Proszę być na to przygotowanym.

„USMIECH WIOSNY” W STRZEMIESZCACH I „DZIECKO BAŁTYKU” W WARSZAWIE mają listy do odebrania w redakcji „Ilustr. Expressu”. Listy zostaną przesłane po otrzymaniu dokładnego adresu i marki na porto.

PANI MARYLA W. W SOSNOWCU: Postąpiła Pani tak, jak wymagała sytuacja. Oczywiście należało unikać spotkań, ale stało się. Obecnie wie Pani o tem, że ogniem lepiej się nie bawić, jeżeli chce się uniknąć oparzenia. Dobrze, że się skończyło na małym piomyku, a skutki nie były bolesne.



nie jest wiecznym narzeczonym. Tymczasem chory jest szczęśliwy i zadowolony. Może należałoby mu żyć, aby nigdy się z tego stanu nie budził?...

Dzieci łódzkie bawią na Kresach i w Tatrach

Łódź, 31 lipca.

(v) Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego wydał polecenie dokonania gruntownego remontu we wszystkich sierocińcach i domach opiekuńczych na terenie Łodzi, korzystając z nieobecności dzieci, które bawią na kolonjach letnich.

Dzieci z sierocińca i domów opiekuńczych łódzkich bawią na kolonjach na Kresach, w Augustowskim oraz w Tatrach.

Spośród 1800 dzieci jakimi opiekuje się Zarząd Miejski — 650 wyjechało na kolonie miejskie, część wyjechało na kolonie z poszczególnymi zakładami opiekuńczymi lub szkołami, reszta zaś to niemowlęta, które zostały w mieście.

Łódź skryje się w mroku przed atakiem nieprzyjacielskich samolotów Wzmocnione posterunki na ulicach miasta

Łódź, 31 lipca.

(v) W związku z rozpoczęciem, w dniu wczorajszym, okresu ćwiczeń z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciw gazowej, w ciągu popołudnia wczorajsze go widać było w mieście gorączkowe przygotowania do wypełnienia przepisów władz.

Dozorcy domów owinęli żarówki numerów orientacyjnych przed bramami

domów — niebieskim papierem. Szoferzy taksówek na postojach, pracowali również pilnie, zaklejając reflektory niebieskim pergaminem.

W ciągu całego dnia, jeździły po mieście motocykle wojsk lotniczych, przyczem reflektory pojazdów posiadały niebieskie szkło.

Zapowiedziane na dziś
ĆWICZENIA NAD ŁODZIĄ

i w związku z tem, gaszenia światła — od będą się dopiero PO NASTANIU MROKU. Ponieważ ciemności zapadają dopiero o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem lub później jeszcze, w zależności od pogody, rozpoczęcia ćwiczeń należy oczekiwać dopiero od godziny 9-ej wieczorem.

W związku ze wzmożonym ruchem wyjazdowym z miasta, jaki daje się zauważyć w okresie letnim w piątki i soboty po zakończeniu urzędowania, należy przypomnieć, ażeby podróżni, we własnym interesie, wyjeżdżali na dworzec znacznie przed godziną odjazdu po ciągu, gdyż zachodzi obawa, że mogą oni być w drodze zatrzymani. Naogół władze nie będą czynić trudności przy przejeździe na dworce kolejowe pod warunkiem jednak, że taksówki czy drożki wiozące pasażerów, będą miały światła odpowiednio zamaskowane niebieską zasłoną. — Tramwaje nie będą kursować.

Poza tem władze starościńskie wydały nieliczną ilość przepustek dla samochodów lekarzy i przedsiębiorstw eksportowych, które wykazały się koniecznością wysłania transportów na pociągi wieczorowe.

Dwie eskadry samolotów biorą udział w ćwiczeniach. Ponieważ Łódź zatonię w ciemnościach i

NIE BĘDZIE ZGÓRY WIDZIANA, o ile wszystkie zarządzenia władz będą wykonane, możliwym jest, że samoloty nie zauważą naszego miasta, ominą je i wogóle ponad Łodzią nie będą przelatywać.

Władze policyjne otrzymały polecenie dopilnowania wykonania wszystkich zarządzeń zwłaszcza w sprawie starannego zamaskowania wszelkich światel sygnalizacyjnych i orientacyjnych.

Podczas nastania ciemności, na ulicach miasta, celem utrzymania porządku, czuwać będą wzmocnione i powiększone posterunki policji.

Okres ciemności trwać może godzinę i dłużej w zależności od ćwiczeń wojskowych.

ZMIANY W SZPITALU UBEZPIECZALNI

Laboratoria będą przeniesione na ul. Zimną. — Budowa nowego skrzydła zostaje wstrzymana

Soranna inspekcja naczelnego lekarza

Łódź, 30 lipca.

(v) Wczoraj o godzinie ósmej rano przybył niespodziewanie do szpitala im. Prez. Mościckiego naczelnny lekarz Ubezpieczalni Łódzkiej p. dr. Garduła w celu inspekcji laboratoriów mieszczących się przy szpitalu.

Naczelnny lekarz zastał jedynie kilka sprzątaczek, które kończyły pracę, albowiem zajęcia w laboratoriach szpitalnych rozpoczynają się dopiero o godz. 8 min. 30 i kończą o godz. 3 min. 30.

Po rozpoczęciu urzędowania, p. dr. Garduła sprawdził listę obecności i zarządził skasowanie t. zw. akademickiego kwadransa dla spóźniających się oraz zabieranie książki obecności o godz. 8 m. 35 t. j. w pięć minut po rozpoczęciu godzin urzędowania.

Skolei p. dr. Garduła zwiędził wszystkie pracownice badań klinicznych, serologicznych i bakteriologicznych, stwierdzając, że stan czystości pozostawia wiele do życzenia.

Niespodziewana wizyta naczelnego lekarza w laboratoriach Ubezpieczalni wiąże się z daleko idącymi zmianami, jakie nastąpią w szpitalu w okresie najbliższym.

Swego czasu, po przeniesieniu laboratoriów do gmachu szpitala, lekarze, jak również i prasa alarmowały o niebezpieczeństwie jakie z tego powodu grozi chorym. Ludzie przybywający do szpitala, w brudnej odzieży, przynoszący do zbadania płwociny gruźlików, chorzy na błonice, lub zakażenie chorzy przychodzili, celem pobrania próby krwi przyczem godzinami oczekiwali we wspólnym korytarzu stykając się z chorymi ze szpitala z sal chirurgicznych i oddziału chorób wewnętrznych. Stan ten przeczył prymitywnym wymogom higieny szpitalnej.

Obecnie sprawa ta ma ulec zasadniczej zmianie. Laboratoria dla chorych z miasta przeniesione zostaną do gmachu na ul. Zimną. Projektowana budowa jeszcze jednego skrzydła szpitala zostaje narazie, z braku funduszy, zanieczana, a szpital zajmie pomieszczenia w

których obecnie znajdują się pracownice bakteriologiczne.

Jak słyhać, zasadnicze te zmiany przypisać należy interwencji p. dr. Bujańskiego, który po przyjeździe do Łodzi

Akcja dozorców domowych w związku z masowem wypowiedaniem pracy. — Na jutro przygotowano 2.000 wymówień

Łódź, 31 lipca

(k) — Jak wiadomo, właściciele nieruchomości w Łodzi wypowiadają ostatnio masowo pracę dozorców domowym, oświadczając, że nie mogą spełniać wszystkich warunków, jakie nałożyło na nich wydane ostatnio orzeczenie przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

Na dzień 1 lipca r. b. około 1000 dozorców otrzymało wypowiedzenia pracy z żądaniem opuszczenia mieszkania po upływie przepisowego terminu. Na jutro, t. j. sobotę 1 sierpnia właściciele nieruchomości w Łodzi wystosowali do dozorców dalszych 2.000 wypowiedzeń.

W związku z tem podjęta została energiczna akcja przez związki zawodowe dozorców, które interwenjowały już u władz.

Onegdaj zaś odbyła się konferencja posłów Wadowskiego, Wymysłowskiego i senatora Algajera z przedstawicielami związku zawodowego dozorców.

Na konferencji tej postanowiono wszcząć akcję na terenie trzech zainteresowanych ministerstw, których przedstawiciele zasiadali w komisji rozjemczej t. j. ministerstwa spraw wewnętrznych, opieki społecznej i sprawiedliwości. W tym celu jutro do Warszawy udają się wyżej wymienieni posłowie wraz z przedstawicielem związku dozorców, którzy interwenjować będą w sprawie cofnięcia wypowiedzeń przez właścicieli nieruchomości i bezwzględного honorowania nowych warunków pracy i płacy, wiążących właścicieli domów.

Trzystu robotników porzuciło pracę

Ostry zatarg w fabryce Schifera

Łódź, 31 lipca.

(k.) W dniu wczorajszym wybuchł ostry zatarg w tkalni Lucjana Schifera przy ul. Wólczańskiej 127, zatrudniającej około 300 robotników.

Robotnicy zwrócili się do firmy za pośrednictwem związków zawodowych w sprawie wyregulowania płac, jak się bowiem okazuje, stawki, stosowane w tej firmie są o wiele niższe od obowiązujących.

Związki zawodowe interwenjowały u dyrekcji firmy, przyczem okazało się, że różnica do stawek wynosi około 40

procent.

Ponieważ firma nie udzieliła konkretnej odpowiedzi, w dniu wczorajszym, w południe wybuchł strajk. 300 robotników porzuciło pracę, nie wydając się poza teren fabryki.

Związki zwróciły się do Inspekcji pracy z żądaniem zwolnienia wspólnej konferencji, celem zlikwidowania zatargu. Inspektor pracy ma w najbliższych dniach zwołać konferencję i skomunikował się już w tej sprawie z firmą.

Ile wydaje rodzina robotnicza na codienne utrzymanie?

Łódź, 31 lipca.

(v) Wydział Statystyczny Zarządu Miejskiego w Łodzi opracował wykaz kosztów utrzymania codziennego dla rodziny robotniczej, składającej się z czterech osób, t. j. ojca, matki i dwojga dzieci.

Z wykazu tego, obejmującego okres ostatnich pięciu lat, wynika, że koszty utrzymania zmniejszają się z roku na rok, przyczem o ile w pierwszych trzech latach spadek kosztów utrzymania był znaczny, o tyle obecnie spadek ten jest

nieznaczny i wynosi zaledwie kilkugroszową różnicę w wydatkach dziennych.

W styczniu 1932 roku robotnicza rodzina wydawała dziennie na utrzymanie zł. 5.96. W roku następnym koszt codziennego utrzymania spadł do zł. 5.30, w roku 1934 do 5.06.

W ubiegłym roku, w miesiącu styczniu, rodzina robotnicza wydawała na utrzymanie zł. 4.74 dziennie, zaś w styczniu roku bieżącego codzienny koszt utrzymania wynosił 4 złote 70 groszy.

Kobieta wykonała wyrok śmierci w Ameryce

Nowy Jork, 31 lipca.

(Pat) — W mieście Owensboro w stanie Kentucky zryść jest kobieta, matka czworga dzieci. Pani Florence Thompson. Do obowiązków seryfa należy również wykonywanie wyroków śmierci. Za kilka dni będzie tam powieszony niejaki Rainey, skazany na śmierć za morderstwo rabunkowe, dokonane na 70-letniej staruszce. Wyrok śmierci wykonany będzie przez panią Thompson.



CZYŚ

złóż dar na do-
zbrojenie Armji
do dyspozycji Gen.
Rydzę Smigłego

Notatnik miejski

Wczoraj odbyła się w lokalu straży ogólnowej specjalna konferencja, na której omówiona została sprawa zakupu nowych samochodów dla łódzkiej straży ogniowej. Postanowiono zakupić 15 nowych wozów firmy Polski Fiat za sumę 340.000 złotych, które spłacone będą ratami w ciągu 2 lat.

Na jutro t. j. sobotę PPS i OKZZ zwołały wiec wyborczy, który odbędzie się na boisku RTS. Widzew przy ul. Rokicińskiej o godz. 5.30 wieczór. Na wiec ten przybędzie z Warszawy pos. Niedziałkowski, który wygłosi przemówienie. Poza tem przemawiać będą z Łodzi: pp. Szewczyk, Chodyński, Wachowicz, Goliński i Zdziechowski.

Przed sądem okręgowym odpowiadał wczoraj b. kierownik przedstawicielstwa firmy Citroen w Łodzi — 31-letni Edward Młotowski, oskarżony o nadużycia. Stwierdzono, że Młotowski przywłaszczył sobie 4400 zł. Sąd okręgowy skazał go wczoraj na półtora roku więzienia, połowę kary darując mu na mocy amnestji.

Z dniem dzisiejszym przestaje przyjmować paczki pocztowe urząd pocztowy przy ul. Mołuszk 4. Paczki nadawać można nadal w jednym z pozostałych urzędów pocztowych w Łodzi.

Karnicek teatralny

DZIŚ OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE

w Teatrze Letnim w parku Staszica.

Dzisiaj bezwzględnie ostatnie przedstawienie farsy Kratza p. t. „Mąż o dwóch żonach” z pp. Zaklęka, Ziemińską, Ziemińskim, Zonerem, Fidlerem i innymi.

Początek przedstawień o godz. 9 wiecz.

Hallo! Tu radio!

**PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.
PIĄTEK, 31 lipca 1936 r.**

6.00—6.03: Pieśń „Kiedy ranne wstają zo-
rze”. 6.03—6.23: Muzyka (płyty). 6.23—6.28: Pa-
rę informacji. 6.28—6.33: Zapowiedź programu.
6.33—6.50: Gimnastyka. — 6.50—7.20: Koncert
Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górczyńskiego.
7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—11.00
Przerwa. 11.00—11.57: Południowy koncert z
płyt. W. progr. fragm. z operetek. 11.57—12.00 Syg-
nał czasu z Warszawskiego Obserwatorium
Astronomicznego. 12.00—12.03: Hejnał z Wie-
ży Mariackiej w Krakowie.

12.03—12.13: Utwory A. W. Ketelbey'a (płyty).
12.13—12.23: Dziennik południowy. 12.23—13.15
Zespół Kameralny Niny Mańskiej. W programie
pieśni i tańce regionalne. 13.15—15.27: Przerwa.
15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy.
15.45—16.00: Rozmowa z chorymi ks. Kapelana
Michała Rękasa ze Lwowa.

16.00—16.45: Koncert muzyki lekkiej w wyk.
Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława
Górczyńskiego.

16.45—17.00: „O wyborze zawodu” — odczyt dla
maturzystów — wygłosi Bolesław Mach-
czyński.

17.00—17.50: Najnowsze nagrania słynnych ze-
spółów salonowych — płyty.

17.50—18.00: Poradnik sportowy — red. Józef
Włodarkiewicz.

18.00—18.10: Muzyka (płyty). Walce Straussa.
18.10—18.15: O wszystkim potroszku.
18.15—18.30: Edward Grieg: Peer Gynt — Suita
Nr. 1 w wykonaniu ork. New Queens Hallu
pod dyr. G. Schneevogta — płyty.

18.30—18.45: Koncert reklamowy.

18.45—18.50: „Jeszcze tylko cztery tygodnie”.

18.50—19.00: Biuro studiów rozmawia ze słucha-
czami Polskiego Radja.

19.00—19.05: Przerwa.

19.05—22.10: „Falstaff” — opera w 3-ach aktach
Giuseppe Verdiego pod dyr. Artura Tosca-
nini'ego. Transmisja z festiwalu w Salz-
burgu.

W przerwie I-ej o godz. 19.40—20.05 —
„O cele sportu” — dyskusja zawodników
greckich z książkami Jana Parandowskiego
p. t. „Dysk olimpijski”.

W przerwie II-ej o godz. 20.50—21.20 —
Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna.
22.10—22.25: Muzyka — płyty.

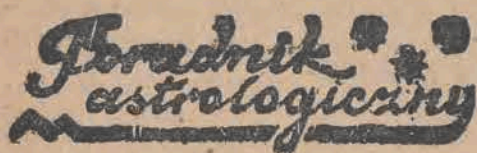
22.25—22.35: Reportaż i wiadomości olimpijskie
z Berlina.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 WIEDEN. W 50-tą rocznicę śmierci Liszta.
20.30 ANGLJA (Reg. Progr.). Koncert symf.
20.30 WIEZA EIFFLA. Muzyka kameralna.
20.30 BUDAPESZT. Muzyka cygańska.
20.30 ANGLJA (Nat. Progr.). Radjorewja.
20.40 RZYM. „Rozwódka” — operetka Falla.
20.45 RADIO PARIS. „Madame Favart” opera
kom. Offenbacha.

21.00 STRASBURG. Koncert orkiestry.
21.15 MEDJOLAN. Recital fortepianowy.
21.30 BUDAPESZT. Recital fortepianowy.
22.10 WIEDEN. Muzyka egzotyczna.
22.10 LUKSEMBURG. Muzyka kameralna.
22.15 MEDJOLAN. Koncert orkiestry.
22.20 ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert radjoork.
22.30 ANGLJA (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.
22.30 BUDAPESZT. Festival Liszta.
22.35 KKOENIGSWUST. Wesoly wieczór mu-
zyczny.

22.45 RADIO PARIS. Muzyka lekka.
23.10 WIEDEN. Muzyka rozrywkowa.
23.15 MEDJOLAN. Muzyka taneczna.
23.45 BUKARESZT. Muzyka taneczna.
23.45 WIEDEN. „Wiedeń w nocy” — koncert.



31 LIPIEC 1936 R.

Wczesne godziny ranne sprzyjają pracy umy-
słowej i nadają się do rozpoczynania nowych
interesów. Kolo godz. 10-ej dobrze jest rozpo-
czynać procesy i nawiązywać stosunki z kasje-
rami, prawnikami i lekarzami. Od godz. 11-ej
do godz. 13-ej nie należy wdawać się w poważ-
ne dyskusje ani załatwiać interesów pieniężnych
Kolo godz. 14-ej pomyślny obrót weźmą sprawy
sercowe, nie jest to jednak odpowiednia pora
do zawierania związków małżeńskich. Między
godz. 15-tą a godz. 18-tą działają ujemne wpły-
wy dla stanu zdrowia, osobom podatnym na za-
zębienia zaleca się ostrożność. Okres ten nie
nadaje się również do składania wizyt ani do
zawierania umów. Godziny następne sprzyjają
sztuce i wynalazcom i przyniosą miłe przeżycia
psychiczne. Wieczór zapowiada się nieszczęśli-
wie, oczekują nas różne przykrości i zawiakłania.

Dziecko dziś urodzone — szczere, dobre, po-
słada smak artystyczny, oddane w przyjaźni, fi-
zycznie mało odporne.

Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór”.
CASINO: — „Wesołe szaleństwo”.
CAPITOL: — „Skandale Miljonierów” i „Śluby
ułańskie”.
CORSO: — „Noce wiedeńskie” i „Taniec mi-
łości”.
EUROPA: — „Fedora”.
GRAND-KINO: — „Sekrety Marynarki Wo-
jennej”.
JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
MIRAZ: — „Piotruś”.
PALACE: — „Dyktator”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Czar młodości”.
RAKIETA: — „Tajemnica czarnego pokoju”.
RIALTO: — „Księżę Woroncow”.

Aleje Kościuszkisą ozdobą Łodzi

Powstaną cukiernie z werendami i buduje się wyt-
worny bar-dancing

Nakaz zburzenia drewnianych płotów w ciągu dwóch miesięcy

Łódź, 31 lipca.

(v) — Od dłuższego już czasu trwa
akcja zmierzająca do przeniesienia spa-
cerów z t. zw. „deptaka” przy ul. Piotrkowskiej w Aleje Kościuszkis. Główna uli-
ca Łodzi, centrum ruchu kołowego, jest
ciasna, posiada stosunkowo wąskie chod-
niki, które nie mogą pomieścić tłumów
spacerowiczów. W rezultacie, w pew-
nych godzinach dnia, tworzą się tutaj
zatory niemal nie do przebycia, tamujące
normalny ruch przechodniów.

Apel do spacerowiczów nie dał do-
statecznych rezultatów. To też Zarząd
Miasta postanowił w inny sposób przy-
czynić się do przeniesienia spacerów w
Aleje Kościuszkis. Dzielnica ta bowiem
powoli zamienia się na najbardziej re-
prezentacyjną ulicę miasta, najładniej-
szą, posiadającą najlepsze bruki i skrom-
ne zaczątki łódzkich plantów.

Aleje Kościuszkis już w dzisiejszym

stanie nie przypominają niczem dawniej-
szej, zaniedbanej alei. W niedalekiej
jednak przyszłości nastąpi dalsza zmiana
na korzyść, dalsza toaleta Alei Kościu-
szkis.

Inspekcja Budowlana w Łodzi wy-
słała w dniu wczorajszym nakazy do
wszystkich właścicieli nieruchomości po-
łożonych wzdłuż plant łódzkich, ażeby
w przeciągu dwóch miesięcy t. j. sier-
pnia i września przystąpili do gruntowne-
go remontu domów i to nie tylko fron-
tów, ale także i czerwonych murów bocz-
nych, które winny być otynkowane. —
Otynkowane muszą być również i wszel-
kie ogniomury widoczne z ulicy.

Następnie właściciele trzech zadrze-
wionych posesyj przy Al. Kościuszkis
otrzymali nakaz rozebrania drewnia-
nych, bielonych parkanów i postawienia
parkanów sztachetkowych, żelaznych
na obmurowaniu, względnie parkanów

siatkowych na obmurowaniu.

Jeżeli zmiana parkanów nie zostanie
uskutecznioma w przeciągu dwóch mie-
sięcy, uczyni to Zarząd Miasta we wła-
stnym zakresie, na koszt jednak właścicieli
wspomnianych terenów.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym
czasie w Alejach Kościuszkis powstanie
elegancki bar-dancing, wybudowany luk-
susowo przez grono prywatnych przed-
siębiorców.

Ponieważ ulica ta ma wyjątkowo sze-
rokie chodniki, kilku cukierników łódz-
kich zainteresowało się również możli-
wością przeniesienia, względnie założenia
w tej dzielnicy nowych, eleganckich
cukierni z werendami na chodnikach.

Po uporządkowaniu Alei Kościuszkis,
gdy na wyremontowanych fasadach do-
mów zabłysną światła neonowych rek-
klam, z lokali rozrywkowych dochodzić
będą dźwięki muzyki, dzielnica ta stanie
się ozdobą Łodzi.

WZOROWE PRZEDSZKOLA T-WA „OPIEKA”

są prawdziwym dobrodziejstwem dla dzieci bezrobotnych

Łódź, 31 lipca.

Kilka dni temu, wyjechało z Łodzi,
udając się na kolonie letnie do lasów
spalskich około 100 dzieci z przedszko-
li i dziecińca T-wa „OPIEKA” — od-
dział w Łodzi.

Na marginesie tego drobnego napo-
zór wydarzenia w Łodzi, należy słów
kilka poświęcić zapoznaniu szerokiej pu-
bliczności z instytucjami przedszkoli
T-wa „OPIEKA”.

Podjęta przez Panią Marszałkową
Aleksandrę Piłsudską inicjatywa orga-
nizowania wzorowych przedszkoli dla
dzieci bezrobotnych rodziców, dała jak-
najowocniejsze wyniki. Dzięki wyteżonej
akcji pani Marszałkowej Piłsudskiej, po-

wstały przedszkola pięknie zorganizowa-
ne i urządzone w Warszawie, Łodzi, Ka-
towicach i szeregu innych miast.

Wszystkie one oddane zostały do
użytku dzieci najbardziej potrzebujących
Pod względem urządzenia, opieki wycho-
wawczej, lekarskiej, stoją one na naj-
wyższym poziomie ze wszystkich pokre-
wnych placówek w Polsce.

Prowadzone przez Oddział Łódzki
„OPIEKI” Przedszkole przy ul. św. Jana
1. 4 (Bałuty), odpowiada wszystkim
wyżej wymienionym założeniom.

Bezpośrednia i troskliwa opieka pani
wojewodziny Hauke-Nowakowej stworzy-
ła z miejscowego Przedszkola placówkę
wzorową pod każdym względem.

Lokal Przedszkola składa się z 2-ch
sal przeznaczonych na zajęcia dzieci i
jednej sali rekreacyjnej, szatni, kuchni i
łazienki. Przedszkole zaopatrzone jest
obficie we wszelkie pomoce naukowe i
zabawki potrzebne do zajęć przewidzia-
nych regulaminem Przedszkole; posiada
również ogródek, z którego dzieci korzy-
stają w czasie ciepłych i pogodnych dni.

Ponieważ dzieci uczęszczające do
Przedszkola rekrutują się przeważnie z
rodzin bezrobotnych, w czasie zajęć wy-
dawany jest dwa razy posiłek a miano-
wicie: śniadanie składające się z mleka,
kakao, kawy, owsianki na mleku i chle-
ba z omastą oraz obiad, na który wyda-
wana jest zupa z chlebem. Rodzaj posiłku
jest ściśle kontrolowany przez lekarza
Przedszkola, który je wizytuje każdego
tygodnia. Podczas wizyty lekarza, odby-
wa się badanie dzieci, po którym stosuje
się wszelkie zabiegi higieniczne przez
lekarza wskazane. Zwraca się również
baczna uwagę na czystość osobistą dzie-
ci, w tym celu odbywa się co tydzień ką-
piel, mycie rączek i zębów przed każ-
dym posiłkiem.

Urozmaiceniem codziennego życia
Przedszkola są imprezy i uroczystości
urządzane w ciągu roku szkolnego. Pro-
gram takich imprez całkowicie wypełnia
ją i przygotowują dzieci, co jest dla nich
nieopisaną przyjemnością i radością. Za-
znaczyć należy, że często uroczystości
takie zakończone są rozdawaniem podar-
ków w postaci bielizny, ubranek, pończ-
szek i innych rzeczy potrzebnych dzie-
ciom, oraz zawsze miłe przyjmowanych
łakoci, które przywożą ze sobą Opiekun-
ki i goście. W uroczystościach i impre-
zach biorą udział i rodzice, gdyż przy
Przedszkolu istnieje „Koło Matek”.

Zebrania Koła mają charakter zebran
tetlicowych. Wygłaszane są na nich
pogadanki treści naukowej, z dziedziny
gospodarstwa domowego i higieny. Są
również godziny przeznaczone na zaję-
cia praktyczne, podczas których odby-
wa się cerowanie, haftowanie oraz wy-
rabianie różnych robótek ręcznych.

Przy Kole istnieje Sekcja artystycz-
no-rozrywkowa, której zadaniem jest
urządzanie uroczystości i imprez dla ro-
dziców.

Współpraca rodziców z Przedszko-
lem ma olbrzymie znaczenie w wycho-
waniu dziecka.

W czasie miesięcy letnich wszystkie
dzieci wyjeżdżają na kolonie letnie.

TRAMWAJ Nr. 6 DO UL. RADWAŃSKIEJ.

Od jutra t. j. 1 sierpnia r. b., z powodu
robót kanalizacyjnych na ul. Głównej,
pociągi linii nr. 6 nie będą dochodziły
do ul. Szpitalnej (Widzew), lecz tylko
do ul. Radwańskiej.

Wyścigi konne

na torze w Rudzie Pabjanickiej

Po dwuletniej przerwie wznowione
zostają wyścigi konne na torze w Ru-
dzie Pabjanickiej. Otwarcie sezonu łódz-
kiego nastąpi jutro. Wyścigi, których
zapowiedź wzbudziła w Łodzi duże za-
interesowanie, odbywać się będą w każ-
dą sobotę i niedzielę do dnia 16 sierpnia.

Tor wyścigowy w Rudzie wskutek
przeprowadzonych inwestycji nabrał
prawdziwie reprezentacyjnego wyglądu
zaś trybuny zostały całkowicie odre-
staurowane.

Dotychczas przybyło do Łodzi prze-
szło 100 koni. Z wyjątkowego ciekawe-
go i bogatego programu wyścigowego
na podkreślenie zasługują gonitwy z
przeszkodami i płotowe.

Gwoździem sezonu będzie dzień 9-go
sierpnia, w którym to dniu rozegrana
będzie nagroda „Wielka Łódzka” im.
hr. Wielopolskiego w sumie 10 tys. zł.

Życie Pabjanic

ŻNIWA.

W całym powiecie łaskim ukończony został
sprzet żyta. Obecnie przystąpiono do sieczenia
owsa, jęczmionu i pszenicy. W ciągu tygo-
dnia, o ile pogoda dopisze, żniwa całkowicie
zostaną ukończone.

Na rynku handlowym ukazało się już nowe
żyto jak i pszenica.

Z DŁUTOWA.

Staraniem ks. proboszcza Wojciecha Kubisia
w dniu 2-gim sierpnia, a w razie niepogody w
niedzielę, dnia 9-go sierpnia odbędzie się zaba-
wa leśna.

Zabawa będzie miała miejsce w lesie mają-
tku Dłutowa na tak zwanej Smolarni pomiędzy
Hutą Dłutowską a Dłutowem.

Początek zabawy o godz. 14-ej. Na program
złożą się: loteria fantowa, tańce, śpiewy chó-
ralne, strzelanie do gwiazdy, poczęta francuska
i t. d.

Bufet obficie zaopatrzony.
Na Nowym Rynku w Pabjanicach o godz.
14-ej będą się znajdowały umajone wozy, które
bezpłatnie przewiozą pabjaniczian na zabawę do
lasu.

PABJANICKIE TOW. CYKLISTÓW.

W niedzielę, dnia 2-go sierpnia r. b. zarząd
P. T. C. urządza wycieczkę rodzinną i zabawę
leśną dla członków i zaproszonych gości. Wy-
jazd z Jokału nastąpi o godz. 6-ej rano.

WYJAZD DZIECI NA KOLONJE.

W czwartek, dnia 30 bm. wyjechało na ko-
lonie letnie z Pabjanic do Nieborowa w Kielec-
kie 110 dzieci, do Liskowa 300 dzieci. Jest to
drugi turnus czterotygodniowy.

Dzieci wyjechały na koszt Ubezpieczalni
Społecznej oraz na koszt Magistratu.

ZAMKNIĘCIE PÓLKOLONIJ LETNICH.

W sobotę, dnia 1-go sierpnia w godzinach
popołudniowych nastąpi uroczyste zamknięcie
pierwszego turnusu półkolonij letnich w parku
Wolności. W uroczystości wezmą udział przed-
stawiciele zarządu miasta jak również i Rady
Miejskiej.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Złoto”.
LUNA: — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

326

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Halecki, pracownik biura Wenera, narzeczony Wikty Rogosza, usiłował skraść z kasy pieniądze. Został go przy tym Werner i zmusił do napisania listu, w którym Halecki przyznaje się do kradzieży.

Walery Nugat spotkał na ulicy Wenera i począł go gonić, krzycząc, że to jest Krauser. Rogosz udał się z oblakany starcem na brzeg Wisły. Przeglądając gazety, zauważył fotografię Wenera, w którym Nugat poznał Alfreda Krausera. Rogosz, siedząc na ławce w Alejach, zauważył swą córkę — Wikę.

Z jaką nienawiścią i obrzydzeniem wypowiedziała te słowa: „wstrętny, ohydny człowiek”...

Czyżby i jej dokuczył ten dumny, grubiański przemysłowiec? Myśli te

przeleciały przez głowę Rogosza z szybkością błyskawicy...

Ale on nie chce teraz zastanawiać się nad znaczeniem słów Wikty, bo pragnie usłyszeć dalszy ciąg rozmowy.

— Wiem o tym... — odrzekł młodzieniec, towarzyszący dziewczynie — Wierz mi, Witeczko, że i ja nienawidzę go z całego serca, musimy jednak pójść oboje na ten bankiet jubileuszowy... Musimy, bo inaczej Werner obrazi się na mnie i będzie się mścił... A wiesz, jaki...

Reszty słów Rogosz już nie usłyszał, bo zagłuszył je dzwonek i szum przejeżdżającego tramwaju... Potem Wikta i szczupły młodzieniec w okularach zniknęli mu z oczu...

naczelnik więzienia — a córka miałaby nie uwierzyć ojcu?...

— Złem zrobił, że się przed nią maskowałem, pokłóciłem się z Rogoszem smutnie głową — To Walercia na mnie wymogła, że bym unikał Wikty, a ja ją usłuchałem... Niedobrze zrobiłem, niedobrze!... Inaczej by się wszystko ułożyło, gdyby Wikta wiedziała, kim jestem...

Powziął postanowienie, że zakończy tę dramatyczną maskaradę, że odszuka Wikę i powie jej wszystko, jak było i jak jest...

Uwierz, to dobrze, nie uwierz — jeszcze jeden ból, jeszcze jedno cierpienie!...

Ale ona uwierzy, musi, musi uwierzyć!...

— Zaraz, zaraz... a która to godzina? — przerwał Jan tok swych myśli i powiódł oczami dokoła, szukając jakiegoś ulicznego zegara.

Nie dostrzegłszy go, zwrócił się do starszego pana, który siedział obok niego, która godzina? Starszy pan wyciągnął z kamizelki staromodny chronometr i mruknął:

— Dziesięć po czwartej!...

Rogosz zapomniał podziękować i zerwał się z ławki.

Stawiając wielkie kroki, skierował się w stronę Alei Róż...

Drepczył go niepokój: może Werner już przyszedł przez ten czas, a Nugat wykonał swą szaleńczą zapowiedź?...

I Rogosz widzi już oczami duszy leżącą na bruku ulicznym postać bogatego przemysłowca i pochyloną nad nim sylwetkę Nugata...

I słyszy obłędny śmiech, przypominający wycie psa, i słyszy płacz Elżbiety To straszne, straszne!...

Rogosz ma dobre serce i żal mu jest nawet Wenera... Nie zna uczucia mściwości, nie umie nikomu życzyć zła...

A jeszcze więcej, niż Wenera, byłoby mu żal Elżbiety...

Ona zrobiła przecie tyle dobrego dla niego, uwolniła go z więzienia, umieściła w Przylesiu...

Jak wielka byłaby jej rozpacz po utracie męża, do którego była napewno przywiązana, choć może nie żywiła dlań miłości...

Trzeba zapobiec tej szalonej, bezrozumnej zbrodni, trzeba pilnować Nugata! Więc Rogosz przyspiesza jeszcze bardziej kroku, biegnie niemal...

Już jest na Alei Róż, już widzi zdalą skuloną postać Nugata, który siedzi bez ruchu na występie muru...

Odetchnął z ulgą: nie przyszedł za późno!...

— Przyszedłeś? — podniósł nań starzec przesnutą mgłą oczy — Przyszedłeś jednak? A myślałem, że już nie przyjdiesz, żeś stchórzył... Krausera jeszcze nie było, wiesz? Ale on przy-

dzie, on musi przyjść, bo przywołuję go myślami...

Rogosz usiadł obok Nugata i zapalił papierosa.

— Przyjdzie, przyjdzie... — pokiwał głową — Tylko, niestety, nie Krauser...

Powiedział to cicho, do siebie, by nie rozdrażniać Nugata. Nie wierzył, w najmniejszym stopniu nie wierzył, by Werner był Krauserem...

Wogóle — gdy się głębiej nad tem zastanawiał, nie wierzył, nie mógł w żaden sposób uwierzyć w to całym sercem, że Krauser rzeczywiście żyje...

To było zbyt nieprawdopodobne, choć wiele dowodów przemawiało za tem, że tak jest w istocie...

Ileż to razy starał się rozgryźć ten orzech, ileż razy usiłował bezskutecznie rozwiązać niesamowitą zagadkę pocóż miałby Krauser symulować swoją śmierć?

W tem wszystkim brakowało logicznych motywów, pomijając już niemożliwość popełnienia takiej mistyfikacji...

Chyba Krauser nie zrobiłby czegoś podobnego po to jedynie, by się zemścić na swoim szoferze...

Tak daleko jego nienawiść nie sięgała, zresztą — toby się, cynicznie rzecz biorąc, nie opłacało bogatemu przemysłowcowi...

Czy musiał szukać jeszcze takiej skomplikowanej, niebezpiecznej dla siebie zemsty, skoro zemścił się już dostatecznie, wyrzucając Rogosza z posady?...

No, a potem — policja znalazła przecież trupa Krausera, rozpoznała go, mimo braku głowy...

Jeżeli coś dawało Janowi dużo do myślenia, jeżeli coś budziło w nim pewne wątpliwości, to właśnie fakt, że trup był pozbawiony głowy...

To jest nawet bardzo dziwne, bardzo podejrzane, bo trudno zrozumieć, dlaczego morderca odcinał swojej ofierze głowę...

Mógłby to uczynić jedynie w tym celu, by utrudnić rozpoznanie zabitego, ale to nie leżało w jego intencji, skoro zostawił w kieszeniach zabitego wszystkie jego dokumenty, skoro zamordował Krausera przed jego fabryką...

W tych warunkach identyfikacja musiała narzucić się sama przez się, musiała nastąpić od razu bez powstania jakichkolwiek wątpliwości... Więc pocóż morderca odcinał głowę?

Chyba nie dlatego, że chciał mieć większy kłopot z jej ukryciem... To był istny labirynt, w którym gubiła się myśl Rogosza...

Nie teraz tylko — zawsze, zawsze, gdy o tem myślał...

Ale serce upierało się przy swoim, walczyło z rozsądkiem, choć zazwyczaj ustępowało pokonanie...

(Dalszy ciąg jutro)

Rozdział 249

Spotkanie z Wenerem — Krauserem

Rogosz nie potrafił sobie zdać sprawy z niepokojem, który nim oświadczył, że mimowolnym podsłuchaniu rozmowy, jaką Wikta prowadziła z towarzyszącym jej młodzieńcem...

Zadawał sobie bezustanku pytanie, na które nie umiał sobie odpowiedzieć: skąd Wikta zna Wenera?...

I jaką on jej krzywdę zrobił?...

Bo to, że zrobił jej jakąś krzywdę, nie ulegało dlań wątpliwości...

Fakt ten wynikał z jej cierpkich, niegawistnych słów... O, Wener jest nie-dobrym, nieprzyjemnym człowiekiem!...

Rogosz przekonał się o tem nieraz w ciągu bardzo krótkiego czasu... Za każdym razem, gdy los go z nim stykał, następowały jakieś nieprzyjemne komplikacje, smutne wydarzenia...

We wspomnieniach naszego bohatera odżył w tej chwili moment, gdy Wener wyrzucił go z posady, dowiedziawszy się, że ma do czynienia z Rogoszem.

Było to przed kilku miesiącami, gdy Rogosz opuścił więzienie i po długich, uciążliwych staraniach znalazł pracę w fabryce „Monaco”...

Potem zły ten człowiek przekonywał Beskida, że nie powinien zatrudniać u siebie „przestępcy”, który ma na sumieniu morderstwo, dokonane przed piętnastu laty...

Dlaczego on to robił, co mu to szkodziło?...

Beskid wiedział przecie o wszystkim Rogosz wyjawiał mu całą prawdę... L mimo to, a może nawet właśnie dlatego, dał mu pracę...

Wierzył w jego niewinność, w straszną pomyłkę sprawiedliwości, a tamten deptał mu po piętach i syczał do ucha: „To morderca, morderca!... Nie wolno dawać pracy zbrodniarzowi!...”

Rogosz miał intuicję i wyczuwał, że Wener nie kierował się bynajmniej poczuciem „sprawiedliwości społecznej”, która by mu nakazywała popierać ludzi uczciwych, a nie takich, którzy są obciążeni „zbrodnią”!...

„Nie!... Za tem wszystkim kryła się nienawiść, zwykła osobista nienawiść. Jakie jednak było jej tło, jaki powód — tego Rogosz nie mógł zrozumieć w żaden sposób...

Nieraz próbował rozwiązać tę zagadkę: czemu Wener tak bardzo go nienawidzi, czemu twarz jego zmienia się na jego widok? — ale bez skutku...

— A teraz dopiekl i Wikcie?... Może dowiedział się, że jest moją córką i dlatego?...

Sprawa ta nie dawała mu spokoju, jątrzyła go, dręczyła... Podniósł się z ławki i udał się w stronę, w którą poszła Wikta...

Chciał ją odnaleźć, chodzić za nią i podsłuchać, co też ona jeszcze mówi o Wenerze...

Zrobił kilkadziesiąt kroków, ale już córki nie dostrzegł wśród tłumu spacerowiczów...

Szybko zrezygnował z dalszych poszukiwań i znów zajął miejsce na jakiejś ławce...

Zaczął się zastanawiać nad swoim postępowaniem względem Wikty...

Czy dobrze zrobił, ukrywając przed nią, iż jest jej ojcem?... Czy nie powinien był powiedzieć jej całej prawdy?...

Przecie to jego dziecko, krew z krwi, przecie ona uwierzyłaby mu napewno, gdyby jej powiedział, że nie był nigdy mordercą, że siedział niewinnie w więzieniu!...

Obcy ludzie wierzyli w jego niewinność — Erna, Beskid, Elżbieta, Andrzej,

Przygody bezrobotnego Kuby



Przy murarce praca ciężka.
Pot czelkowi z twarzy ścieka,
Noś dzień cały wladra z wapnem!...
Kuba z gniewu aż się wścieka!



— „Wapna! — woła znowu majster —
Czekaj, sprawie ci ja lanie!
Wapna, mówię, czy nie słyszysz?..
Teraz nie czas na gadanie!”



Ale Kuba, jak wiadomo,
To robotnik jest nielada,
Majster czeka na ładunek,
A on gada, gada, gada...



Nagle coś go tam szarpnęło.
Kuba zerwał się jak z procy.
— „Panie majster!... — krzyczy. — Retyl!..
Sam już pójdę... Bez pomocy!”

BALSAMICZNA SOL DO NOG
GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza odciski, które po tej kąpieli doja się usunąć, nawet poznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska - Dancerowa (Zgierska 57), W. Groszkowski (11-go Listopada 15), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembelski (Andrzeja 28), J. Chądzyńska (Piotrkowska 165), E. Miller (Piotrkowska 46), G. Antoniewicz (ul. Pabjanicka 56).

Surowe kary za nielegalną pocztę

Jakie listy wolno wysyłać zbiorowo

Łódź, 30 lipca.

(v) Ministerstwo Poczty i Telegrafów wydało okólnik mocą którego wysyłanie przesyłki zbiorowej, zawierającej listy lub kartki pocztowe od różnych osób, względnie przeznaczone dla różnych nadawców karane będzie przez władze pocztowe grzywną w wysokości 10-krotnej wartości każdego listu lub karty pocztowej, zawartej w paczce.

Niezależnie od grzywny winni przesyłania nielegalnych listów, pociągani będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Nie dotyczy to oczywiście listów i

druków wysyłanych zbiorowo adresatowi, jeżeli listy te raz już przesyłane były normalną drogą pocztową. Np. listów wysyłanych przez firmę szefowi, bawiącemu na wywczasach.

Listy nadchodzące dla adresata, który w międzyczasie zmienił miejsce zamieszkania nie podlegają żadnej opłacie.

Osoba, która list odbierze, winna przekreślić na kopercie stary adres, napisać nowy i wrzucić bez opłat do skrzynki pocztowej.

List zostanie doręczony adresatowi według nowego adresu.

Likwidacja strajku w fabryce Jerozolimskiego

(k.) Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy pod przewodnictwem inspektora Kakowskiego konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce Jerozolimskiego przy ul. Limanowskiego 87.

W wyniku kilkugodzinnych pertraktacji porozumienie zostało osiągnięte: firma uwzględniła wszystkie postulaty robotnicze, obiecując nie przeprowadzać redukcji, itd.

SUCZKA biała „spic” mała, z białymi 26-letnimi latkami na uszach, wabi się „Musia”. Uprasza się o powiadomienie lub odprowadzenie za dobrem wynagrodzeniem, Brzeźna 4, m. 7.

B-A-S-E-N
Świeża woda w basenie
WISNIOWA GÓRA

TANIO DANCING-BAR
BLISKO

WISNIOWA GÓRA
PARK ZDROWIA

Dr. KLINGER

POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (wtosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. NITECKI

POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCHNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1

Dr. Klaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIEC
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedzielę 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCHNE
POWRÓCIŁ
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedzielę i święta od 10-12 w poł.

Dr. H. Gufszadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedzielę i święta 9-12.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. BRAUN

PRZEPROWADZIŁ się na ulicę
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-ej do 11-ej, 1 — 2 i 7 do 9-ej wieczór.
W niedzielę i święta od 10 — 1-ej.

POTRZEBNY fryzjer damski i męski
Towiańskiego 6.

PRZYBLAKAŁ się pies buldog (suka) żółta. Odebrać można za zwrotem kosztów. Piwna 22a, Tomczyk.

POSZUKUJE pokoiu u samotnej kulturalnej osoby. Tel. 249-53. Dzwonić między 11-12, wyłącznie w piątek.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2-3.

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40 — tel. 141-22.

KARLOFF w arcydziele grozy i niesamowitości

TAJEMNICA CZARNEGO POKOJU

Pocz. o 4, w sob. i niedz. o 12. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

157)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredyjn'ka w magazynie biawatnym Jana Zarysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński, i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznała tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza, który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

— Powiedz mi, dlaczego jesteś tak bardzo podekscytowany?

Młeki, pieszczotliwy jej głos nastroił go do zwierzeń. Zresztą był tak kompletnie zlamany, że czuł się niemal szczęśliwym, mogąc się wygadać przed kimś, o kim wiedział, że jest mu szczerze życzliwy.

Opowiedział jej szczerze o swoich zwątpieniach i refleksjach, jakie nasunęła mu wesoła melodia niedzieli, wpadająca urywanymi strzępami przez okno do jego pokoju.

— Mam dopiero trzydzieści trzy lata — kończył pośpiesznie — jestem więc jeszcze młody, a już właściwie życie nie ma dla mnie żadnych walorów... Ach, wolałbym raczej zginąć na miejscu, niż umierać tak powoli i samotnie.

Julia nie widziała nigdy tego zawsze mocnego i beztroskiego człowieka w stanie podobnej depresji. Uczuła dla niego tem większe współczucie, że rozumiała, jak wielki musi być ogrom tragiczności, jeśli zdołała ona zmienić tego

swawolnego tytana w bezwolne dziecko.

— Dlaczego akcentujesz ten moment, że jesteś tak bardzo samotny?... Chyba nie zabraknie ci życzliwych, którzy nie opuszczają cię w nieszczęściu.

Złółka jego twarzy zszarzała:

— Niestety — zamyślił się smutnie — tak pokierowałem swoim życiem, że teraz, w chwili próby, nie znajdę nikogo, koby stanął przy moim boku. Wiesz jak bardzo kochałem Nore.

Zamyślił się jeszcze pośpiesznie. Nie patrząc na milczącą żonę, ciągnął dalej:

— Czy jednak ułokowałem należycie swój kapitał uczuć? Zdaje mi się, że źle. Nie powinienem źle mówić o tej kobiecie, czuję jednak, że niegodna jest tego wszystkiego, co dla niej zrobiłem: a przedewszystkiem, że dla niej to właśnie poświęciłem ciebie i twoją miłość.

Westchnął ciężko:

— Niestety, zmadrzałem po niewczasie. Teraz dopiero, porównując was oboje, rozumiem, jak fatalną zrobiłem zamianę.

Spytała go bardzo cicho:

— Dlaczego mówisz, że zmadrzałeś po niewczasie?

— Bo teraz już żadna siła nie naprawi mojej pomyłki.

— Nie ma pomyłki, która by nie dała się naprawić — zauważyła jeszcze ciszzej.

— Z wyjątkiem mojej — przerwał jej gwałtownie. — Przez krótkowzroczność swoją zlamalem ci serce i wyrządziłem tyle przykrości — sam na tem nic nie zyskując. Bo sroawiedliwa Nemezis do-

padła mnie w labiryncie, z którego nie ma wyjścia: i oto teraz leżę bezwładny kaleka zupełnie samotnie. Bo ta, dla której poświęciłem tyle, nie zechce w egoizmie swoim stanąć teraz przy moim boku. Ta zaś, która by umiała poświęcić się dla mnie bez zastrzeżeń, teraz może czuć dla mnie co najwyżej trochę litości.

Julia milczała. W pokoju panowała cisza. Wielka błękitna mucha brzęczała rozpaczliwie, uderzając główką o szybę. Tam na dworze świeciło słońce, świat uśmiechał się wszystkimi kolorami, a ona, oddzielona od niego szklaną szybą, szalała z rozpacz, uwięziona w dusznym pokoju szpitalnym.

Julia, słuchając brzęczenia błękitnej muchy, mimowoli porównała jej dołę z dołą Ryszarda.

Idąc za popędem serca, podeszła do okna i otworzyła je, wypuszczając na wolność uwięziony owad.

Hrabia śledził uważnie jej ruchy. Morżliwe, że patrząc na muchę, myślał to samo, co i Julia. Wreszcie zauważył:

— Jesteś, Juljo, bardzo dobra... Szkoda tylko, że, co się mnie tyczy, możesz mi dopomóc tak niewiele.

Po raz pierwszy tego dnia spojrzała mu prosto w oczy:

— A gdybym jednak zechciała zrobić dla ciebie coś więcej?

Zamarzyła się...

Przypomniały jej się dawne czasy.

Był wtedy wielki bal u jej rodziców. Ojciec wystąpił we fraku, ozdobionym suto orderowemi wstążeczkami, a matka w czarno - liljowych brokatkach: błyszczący oczy jej i brylantowe butony.

Ona sama wystąpiła w jasno - różowej sukience: był to jej pierwszy bal, ona bowiem miała dopiero piętnaście lat.

Była trochę onieśmielona towarzystwem.

Panie witały ją wciąż jeszcze niby dziecko, ale panowie nie wiedzieli, jak się właściwie ustosunkować do tego pod-

lotka.

Trochę ją to bolało. Zauważyła bowiem, że nikt właściwie nie traktuje jej serio.

Kiedy orkiestra zagrała do tańca, panowie „rozparcelowali” pośpiesznie co ładniejsze panny i panie: nikt jednak nie kwapił się zatańczyć z podlotką, którego nie wiadomo, jak tytułować: przez ty, czy przez pani?

Julia stała pod ścianą troszkę speszona, troszkę rozczulona. Prawie z przerażeniem skonstatowała, że zbliża się w jej stronę czterdziestoletni Dyzio, mocno pigowaty, niezgrabny smarkacz, ażeby samotną zaprosić do tańca.

Możliwe, że w innych wypadkach Julia zatańczyłaby chętnie z tym swoim pigowatym rówieśnikiem — ale nie teraz i nie tu. Już się zastanawiała, w jaki sposób dać chłopcu kosza, gdy nagle ktoś bardzo szarmancko stuknął obcasami, a dźwięczny głos zapytał ją:

— Czy wolno panią poprosić?

Julia spojrzała z wdzięcznością na swego wybawcę. Był to dwudziestoparoletni, bardzo przystojny chłopak, o jasnych, falistych włosach, o złotym niemal odcieniu. Świetnie skrojony frak uwydatniał jego harmonijną, smukłą postać.

Był to hrabia Ryszard.

Dziewczynka zaczerwieniła się mocno.

— Czy wolno mi panią poprosić? — powtórzył smukły pan.

Uszczęśliwiona pozwoliła mu się objąć wpół i lekko zakotłowała się w tańcu.

Po raz pierwszy tańczyła z dorosłym na balu dla dorosłych: triumf jej był tak wielki, że mijając stojącego z głupią miną Dyzia, nie mogła się oprzeć, lecz pokazała mu koniuszek języka.

(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO TWOJEGO

Program olimpijski zademonstrują kolarze w Hele- nowie

Lódź, 31 lipca.

Program niedzielnych zawodów kolarskich w Helenowie został już ostatecznie wczoraj przez ŁOZK ustalony. Obok biegu za motorami na przestrzeni 100 okrążeń toru odbędą się też jak już pisaliśmy biegi sprinterskie. Wczoraj zmontowano właśnie program sprinterski, który oparty będzie na pełnym programie Igrzysk olimpijskich.

W niedzielę zademonstrują nam kolarze stołeczni i łódzcy wszystkie te biegi, które odbywają się na Olimpiadzie.

Ustalono już zostało też, że w biegach sprinterskich startować będą warszawianie: Popończyk, Włodarczyk, Fajga i Stuh, a dalej: odziancie Schmidt, Einbrodt, Paul, Raab, Kłodziejczyk, Jaskulski, Włodek, Kolski, Świątkowski i szereg innych.

Niezwykle starannie dobrani zostali liderzy na motorach do wyścigu za motorami. Obok znanych specjalistów warszawskich ujrzymy tu najlepszych w swoim czasie torowców łódzkich: Millera i Sieberta, którzy mimo, że nie uprawiają już od dłuższego czasu zawodniczo kolarstwa nie zerwali jednak z torami i w niedzielę reprezentują się publiczności łódzkiej w nowej roli. Obaj są obecnie bardzo dobrymi motocyklistami, to też zawodnicy których oni prowadzić będą stają do walki z poważniejszymi szansami.

Zawody niedzielne rozpoczną się o godz. 5 popołudniu. Ceny wstępu na zawody ustalone zostały już począwszy od gr. 50. W przedsprzedaży są bilety do nabycia w firmach Restel, Piotrkowska 84 i Dietel, Piotrkowska 157.

Zwycięstwo Łóczyńskiego na turnieju w Sopotach

Gdańsk, 31 lipca.

W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Sopotach z tenisistów polskich startował jedynie Łóczyński, który po ciężkiej walce pokonał Bruna z Hamburga 6:4 6:3. Z ciekawych wyników warto podkreślić zwycięstwo Henkla nad Meissem 6:0, 6:4 i Lunda nad Pahlem 6:1, 6:2.

W planie rozgrywek nastąpiła zmiana, mianowicie obrońca tytułu mistrza Hebda, który po ostatecznym miał grać w drugiej ósemce i tem samem spotkałby się w ćwierćfinale z Henklem, przestawiony został do ostatecznej ósemki. W ten sposób Hebda ma więcej szans dojścia do finału.

Dwa mecze o awans do klasy A

Lódź, 31 lipca

Po tygodniowej pauzie, spowodowanej miedzymiastowym meczem Łódź — Kalisz, wznowione zostaną w niedzielę rozgrywki o awans do kl. A.

Druga kolejka spotkań przynosi mecze: Ziebrończon — Sokół w Łodzi i KKS — Lechia w Kaliszu. Łódzianie, którzy prowadzą chwilowo w rozgrywkach, stają przed ciężkim zadaniem i zwycięstwo nad ambitną i twardą drużyną Sokola nie przyjdzie im napewno z łatwością. Gdyby jednak zespół pabjanicki opuścił Łódź, jako pokonany, wówczas sprawa promocji Ziebrończonych do kl. A poczęłaby nabierać coraz konkretniejszych kształtów, w przeciwnym natomiast wypadku Pabjanice miałyby okazję do wzbogacenia się o trzeci zespół A-klasowy.

Kaliszkie spotkanie Lechia — KKS przedstawia już ciężar gatunkowy znacznie mniejszy, a to wskutek tego, iż obie drużyny straciły już punkty, na własnych boiskach i ich szanse do awansu są minimalne.

Począwszy od tej niedzieli rozgrywki o awans do kl. A będą już zwykłym trybem, tak że dziesiąty zespół A-klasowy zostanie już napewno do prekluzyjnego terminu 30 sierpnia wyłoniony.

Pusz najlepszy Bezapelacyjna wyższość mistrza

Warszawa, 31 lipca.

Wczoraj wieczorem odbyły się na Dynasach zawody kolarskie pod nazwą „Rewanż za mistrzostwa Polski”. Zwyciężył zdecydowanie mistrz Polski Pusz, bijąc dwukrotnie Frączkowskiego w finale.

Próba pobicia rekordu Polski Chojńskiego przez Grabowskiego na motocyklu nie udała się spowodowaną wypadkiem. Na wirażu motocyklista przewrócił się, maszyna została zupełnie rozbita, kierowca na szczęście wyszedł cało.

Schmeling z Bradockiem walczą we wrześniu

Nowy Jork, 31 lipca.

Pertraktacje w sprawie meczu bokserskiego o mistrzostwo świata wszystkich wag, pomiędzy Schmelingiem a Bradockiem zostały już sfinalizowane.

Mecz odbędzie się w Nowym Jorku w Madison Square Garden dnia 26 września r.b. Organizacją meczu zajmują się Madison Square Garden i „Klub Sportowy XX Wieku”.

Pod znakiem pięciu kół Ostatnie wieści z Berlina o polskich olimpijczykach

Berlin, 31 lipca.

Dzienniki berlińskie poświęcają szereg artykułów reprezentacji olimpijskiej polskiej, podkreślając, że jest to najliczniejsza dotąd ekipa olimpijska Polski. Najwięcej uwagi poświęca prasa niemiecka Stanisławowi Walasiewiczowi, którą nazwano w Berlinie „dziewczyzną z 54 rekordami”.

Dużo uwagi poświęcają dzienniki również małżonce b. ministra Matuszewskiego Konopackiej zdobywczyni złotego medalu dla Polski na Olimpiadzie w Amsterdamie.

Berlin, 31 lipca.

Olimpijczycy polscy zagospodarowali się już całkowicie w wiosce olimpijskiej. Kapitan Kawalec, główny administrator ekspedycji usprawnił już organizację kuchni. Organizatorzy przydzielili ekspedycji polskiej odpowiednie środki komunikacyjne. Zawodnicy polscy czują się dobrze w międzynarodowym towarzystwie wiośki olimpijskiej, obserwując treningi najlepszych swych rywali i zawierają liczne znajomości.

W czwartek polacy rozpoczęli treningi. Chmielewskiemu zdjęto już bandaż i najlepszy nasz pięściarz czuje się już zupełnie dobrze.

Berlin, 31 lipca.

Wielką niespodziankę sprawił kierownikom polskiej ekspedycji zapasnik Neuff, który jak się okazało dopiero w Berlinie, choruje na jaglicę. W Katowicach nie przeprowadzono badań lekarskich i tem się tłumaczy wysłanie chorego Neuffa. Prawdopodobnie zawodnik polski zostanie odesłany spowrotem do kraju.

Berlin, 31 lipca.

Przedstawiciele prasy polskiej zwiędli w czwartek wiosnę i tereny olimpijskie. Urządzenia stadionu głównego przedstawiały się imponująco, zwłaszcza urządzenia prasowe.

Wczoraj podejmował przedstawicieli prasy, filmu i radia minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels. Obecni byli wszyscy przedstawiciele polscy, którzy towarzyszą reprezentacji olimpijskiej.

Berlin, 31 lipca.

W Berlinie rozpoczęły się obrady Między-

narodowego Komitetu Olimpijskiego. Jednym z najciekawszych punktów porządku dziennego jest sprawa organizacji przyszłych Igrzysk Olimpijskich w 1940 roku. O organizację przyszłej Olimpiady ubiegają się głównie trzy państwa: Japonia, Finlandia i Anglia.

Na czwartkowych obradach przedstawiciel Angielskiego Komitetu Olimpijskiego lord Aberdare złożył oficjalne oświadczenie, że Anglia wycofuje swoją kandydaturę, jeżeli chodzi o przyszłe Igrzyska Olimpijskie, natomiast ubiega się o organizację następnej Olimpiady w 1944 roku.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił przedstawiciel Japońskiego Komitetu Olimpijskiego, uzasadniając dlaczego należy powierzyć Japonii organizację przyszłej Olimpiady.

Po przemówieniach delegatów Japonii zabierali głos przedstawiciele Finlandii Erik van Frenkell i b. minister spraw zagranicznych Procope, podtrzymując kandydaturę Helsingforsu.

Decyzja zapadnie prawdopodobnie dopiero w sobotę. W kółki kierowniczych poszczególnych ekspedycji liczą się, że organizacja Olimpiady powierzona zostanie jednak Japonii.

Berlin, 31 lipca.

Największy biegacz wszystkich czasów i narodowy bohater Finlandii Paavo Nurmi przybył do Berlina owacyjnie witany przez tysiączne tłumy. Nurmi, jak wiadomo, jest gościem honorowym Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego.

Berlin, 31 lipca.

Do Berlina przybył na zaproszenie Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego zwycięzca pierwszej nowoczesnej Olimpiady w 1896 roku w Atenach — maratończyk grecki Spiridon Louys.

Berlin, 31 lipca.

W czwartek przybyła na Olimpiadę ekspedycja francuska, licząca 244 uczestników, w tem 13 pań.

Berlin, 31 lipca.

W czasie Olimpiady przybędzie do Berlina szereg wybitnych osobistości politycznych oraz członków domów panujących. Obok króla duńskiego, zasiadającego w komitecie olimpijskim zapowiedziany jest przyjazd następcy tro-

nu szwedzkiego oraz następcy tronu greckiego. W najbliższych dniach przybywa również do Berlina sekretarz stanu angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych sir Robert Vansittart.

Berlin, 31 lipca.

Uroczyste powitanie polskiej reprezentacji olimpijskiej przez komisarza rządu m. Berlina dr. Lipperta na ratuszu odbędzie się w sobotę przed południem.

Cała prasa niemiecka podaje obszernie notatki o przyjeździe polskiej reprezentacji olimpijskiej do Berlina, podkreślając przytem nadzwyczajną dobrą prezentację drużyny i serdeczne przyjęcie, zgotowane polakom na dworcu.

Hamburg, 31 lipca.

„Hamburger Tageblatt” zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Kto jest najszybsza kobieta świata”. Na pytanie to dziennik odpowiada, że najszybszą kobietą świata jest w dalszym ciągu polka Walasiewiczówna mimo niebezpiecznej konkurencji 19-letniej Stephens. Dziennik przy okazji poświęca Walasiewiczównie następujące zdanie:

„Polka niedawno przybyła z Ameryki do Polski. Kiedy okręt zawinął do portu w Gdyni była godz. 6 rano. Wśród pasażerów opuszczających okręt brakowało Walasiewiczówny. Polka spokojnie spała w kajucie, pilnując swego 8-godzinnego snu. Dopiero w dwie godziny później Walasiewiczówna opuściła okręt.

Oto — pisze dziennik — niezwykły przykład, który jest tylko potwierdzeniem sposobu życia najwybitniejszej sportsmenki świata. Cały świat wie o tem, że Walasiewiczówna prowadzi niezwykle regularny tryb życia, jedyny prawdziwemu sportowcowi. Nic nie jest w stanie wytrącić Walasiewiczówny z jej trybu życia, ani sprawy osobiste, ani wymagania sławy, ani przyjemność, ani cudze rady, choćby podktywane najlepszą intencją”.

Kilonia, 31 lipca.

W Kilonii żeglarskim mieście olimpijskim przebywają już żeglarze 24 narodów. Ze zgłoszonych państw nie przybyli dotychczas przedstawiciele Kanady, Chile i Hiszpanii.

Olimpijczycy łódzcy opowiadają o swych radościach, smutkach i szansach berlińskich

Warszawa, w lipcu

Rolno i gwaro było na Dworcu Głównym. Po triumfy i złote medale wyruszyła do Berlina polska ekspedycja olimpijska.

Do czterech specjalnie zarezerwowanych wagonów ładują się ci, na których wyniki z Reichsportfeld oczekiwać będziemy z niecierpliwością.

Są prawie wszyscy. W pierwszym wagonie — kolarze, pływacy, trochę lekkoatletów, potem sokolice i lekkoatletki, szermierze, strzelcy, bokserzy i piłkarze.

Odprowadzających jest dużo, ale wieje po peronie jakiś chłód, niema entuzjazmu ani ciepła.

— Jakże to inaczej było przed czterema laty — westchnął ktoś obok. — Wiele było wówczas entuzjazmu dla naszych olimpijczyków.

Rzeczywiście warszawianie chłodno żegnają

naszych sportowców. Ktoś komuś uściśnie rękę, pocieszy na drogę, niema tego spontanicznego entuzjazmu jaki powinien w takich wypadkach mieć miejsce.

Najwięcej żegnających — oczywiście koło pana Walasiewiczównie w duchu wszyscy życzą powtórzenia sukcesu z Los Angeles.

Razem z Walasiewiczówną zajęły przedział Wajsońska i Kwaśniewska. Obie tryskała humorem. W ostatnim okresie czasu wykazały doskonałą formę, jest się więc czego cieszyć. Ze spokojnym sumieniem jadą do Berlina.

— Żeby tylko rzucić 46 mtr. — to będzie już dobrze — mówi Wajsońska.

— A Pani? — zwracamy się do Kwaśniewskiej.

— Ja chciałabym jaknajdalej. Wydam z siebie wszystko by dla Polski i Łodzi zdobyć jaknajszczęśliwszy wynik. Czuję się dobrze i

myślę, że nie zawiodę. Jaka szkoda, że nie jedziemy przez Łódź, że nie można się jeszcze w ostatniej chwili pożegnać z miastem...

— Czy to prawda, że po powrocie z Berlina rzuci Pan sport?

— Jakże można. Oczywiście, że po zamążpójściu zmieni się u mnie wiele, tembardziej tak szybko nie rozstanę się ze sportem. Jak mi dobrze pójdzie w Berlinie to będę specjalnie swój oszczędnie pielęgnować, przez 4 lata. Może doznam jeszcze zaszczytu i będę bronić barw polskich w Tokio?

Ale Berlin bliższy...

W innym przedziale znajdujemy Chmielewskiego. Siedzi i gaworzy razem z Piłatem. Opalony, wyśmienicie wygląda, ale z oczu patrzy mu jakiś smutek...

— Jak się Pan czuje?

— Dobrze. Tylko reka. Gips wczoraj zdjęto, ale jak boli tak boli. Gnębi mnie to...

— Będzie dobrze. Niech Pan przyjmie na pożegnanie ostatnie pozdrowienia Łodzi, która życzy Panu wszystkiego najlepszego na drodze.

— Dziękuję. Chciałabym bardzo nie zawieść tej zaufania do mnie. — Zrobię wszystko co będzie w mojej mocy...

Nieco dalej inny łódzianin. Szermierz Kantor odprowadzany przez ojca i przyjaciół. Ostatnie chwile uwiecznia na kliszy.

— Co się dzieje u Pana?

— Nieszczeście? Pod pachą formuje mi się wrzód. Zaskoczył mnie tak nagło, że nie zdążyłem w Warszawie przedsięwziąć żadnych zapobiegawczych kroków. Dopiero w Berlinie będzie trzeba go zlikwidować. A tymczasem boli.

W grupie piłkarzy widzimy Galeckiego. Rozmawia z kolegami. Zaglądają do paczek jakie na drogę wreczyli im liga. Papierosy, czekolada, owoce...

Zbliża się chwila odjazdu. Czerwone mundury znikają z peronu, pojawiają się coraz gęściej w oknach.

Ostatnie pożegnania. Inż. Grabowski i inż. Kuchar, kierownicy wyprawy żegnają się z oficjalami gen. Bodczą Uzdowskim, płk. Kilińskim, mjr. Wojciechowskim.

Pociąg wolno rusza w dal uwożąc z sobą całą naszą moc sportową. Jakby dla dodania otuchy i wiary w siły wypogadzało swe oblacie zapłakane przez całą noc niebo...

Nowy Jork, 31 lipca.

Max Baer po dłuższej przerwie wystąpił znowu na ringu. W pierwszym spotkaniu pokonał on Bob Williamsa przez k. o. w pierwszej rundzie.

MECZ bokserski Schmeling-Louis
w kinach
„Casino” i „Europa”

Niema w Łodzi sportowca, który nie zechce tego filmu obejrzeć. Jest to jedyny film, zrealizowany w czasie tych sensacyjnych zawodów, ilustrujący całkowicie przebieg 12 rund emocjonującej walki Schmeling-Louis.

Film wyświetlany będzie od dziś, tylko w kinach „Casino” i „Europa”. Premierę dzisiejszą zaszczyca swą obecnością: członkowie zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Bokser-
skiego, przedstawiciele Okręgowego Urzędu W. F. i P.W., przedstawiciele klubów oraz prasy.

W trosce o udostępnienie tego sensacyjnego filmu najszerszemu rzeszom sportowców, zarząd Ł.O.Z.B. uzyskał daleko idące zniżki. Kupony ulgowe otrzymać można w zarządzie Ł. O. Z. B.

P. Szumlewski prezesem ŁOZLA Wybrano ludzi, nie pytając się ich o zgodę

Łódź, 31 lipca.

W bardzo oryginalny sposób poradzi sobie reprezentanci 13 klubów na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu ŁOZLA, dokonaniem w czwartek, z wyborem nowych władz tego związku.

Wybrano poprostu zarząd, złożony z ludzi, których w większości nie pytano się, czy chcą mandaty te przyjąć. Co z tego wynika, pokazuje najbliższa przyszłość. Na czele związku stanął znowu były długoletni jego prezes, p. Szumlewski, którego kandydatura wypłynęła ponownie przed samym walnym zebraniem i przyjęta została przez aklamację.

Pozatem do zarządu wybrano jako wiceprezów pp.: Sochackiego, Lityńskiego i Bajera, a jako członków, pp.: Skrobiszewskiego, Passiermana, Trzcinke, Turskiego, Smyczka, Promka i Chrzanowskiego.

Na zebraniu wypłynęła znowu sprawa „nie-domagań” finansowych, tak obszernie omawiana w ubiegłym tygodniu. Sprawa ta zmieniła się w ciągu tych siedmiu dni o tyle, że związek nie poniesie już żadnych strat materialnych, gdyż pieniądze powpłacane przez szereg klubów, o których przełanie do kasy związku trudno było jakoś doprosić zostały obecnie przez hylego wiceprezesa wpłacone.

Minjatury

Coś o każdym

Pan Zdzisław rozmawia ze swą narzeczoną na temat ich przyszłego, wspólnego pożycia. Padają różne plany i projekty.

— Mam do ciebie jeszcze jedną, wielką prośbę... — szepcze narzeczona.

— Słucham cię, kochanie...

— Chcę, żebyś mi pozwolił po ślubie mieć dwie służące...

— Ależ chętnie! — śmieje się pan Zdzisław.

— Będziesz mogła mieć nawet trzy, cztery, ile tylko zechcesz!... Tylko stawiam jeden warunek: — nie jednocześnie...

Pewien Szkot miał żonę Angielkę. Mąż był więc skąpy, jak każdy Szkot, żona jego natomiast wolna była od tej przywary.

Pewnego dnia mąż wybierał się w podróż w starym, zniszczonym garniturze.

— Dlaczego nie wkładasz lepszego garnituru? — zwraca się doń małżonka.

— Poco? — dziwi się mąż. — Wiesz przecie, że jadę do zupełnie obcego miasta, gdzie nikt mnie nie zna... Szkoda garnituru...

Po tygodniu Szkot wrócił i wieczorem zamierzał pójść do kawiarni.

— No, teraz już się chyba przebrlezesz? — pyta żona.

— Poco?... — odpowiada mąż. — Przecie idę do kawiarni, gdzie mnie wszyscy bardzo dobrze znają i wiedzą kim jestem... Szkoda garnituru...

Mayer, bawiąc zagranicą, zamierza przywieźć żonie wspaniały prezent. W Paryżu udał się do jednego z najwspanialszych jubilerów i prosi o efektowny brylant.

Jubiler pokazał mu wielki brylant, mówiąc: — Zwracam panu uwagę, że ten klejnot zdobył turban maharadży Dharumaru...

Mayer krzywi się zlekka i odpowiada:

— Wie pan, ja bym wolął lepiej coś nieużywanego...

Pan Hieronim zaręczył się z panną Jadzią. Pewnego dnia przychodzi do niej w odwiedziny. Drzwi otwiera mu uśmiechnięta służąca.

— Czy zastanę moją narzeczoną? — pyta pan Hieronim.

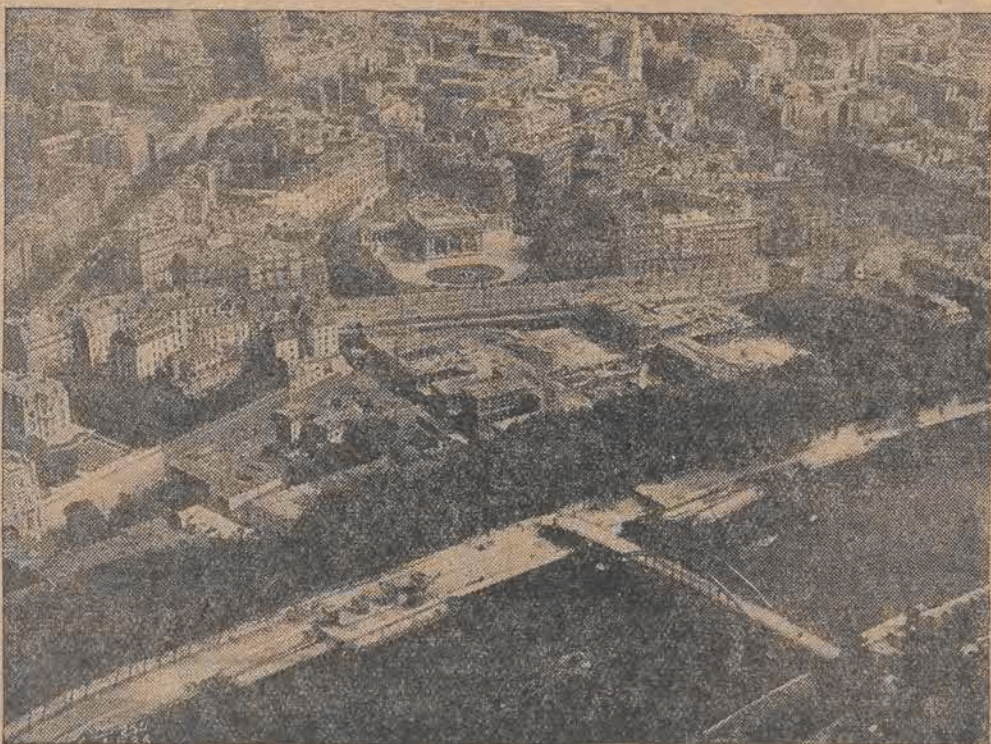
— Nie, proszę pana... Paniuszka wyszła...

— Wyszła?... — dziwi się pan Hieronim. — Dokąd?...

— Wyszła dziś zrana zamaż...

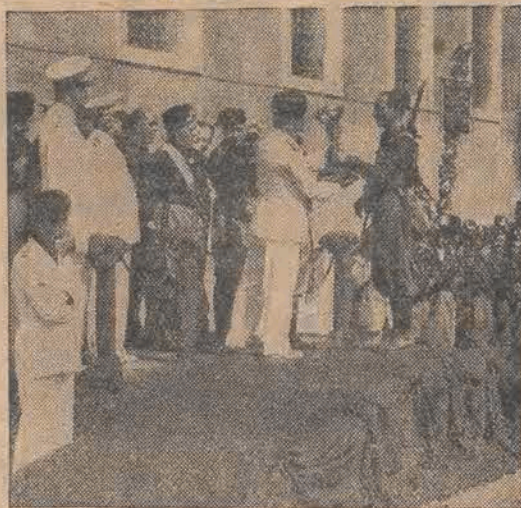


General Cabanellas (pośrodku z brodą) na czele grupy wojskowych, miał rzekomo utworzyć rząd dyktatury wojskowej.



Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na tę część Paryża, w której zostanie zorganizowana w roku 1937 wielka wystawa światowa. Jak wiadomo Polska weźmie udział w tej wystawie, budując własny pawilon, którego komisarzem został prof. Lech Niemojewski.

ZAWODY STRZELECKIE MŁODYCH FASZYSTÓW.



W tych dniach odbyły się w Rzymie ogólnie - włoskie zawody strzeleckie młodzieży faszystowskiej. Po zakończeniu zawodów, odbyła się wielka rewja faszystowska, oraz rozdanie nagród przez Mussoliniego, który to moment przedstawia nasze zdjęcie.

ZASŁUŻONY WYPOCZYNEK.



Po kąpieli we wzburzonych falach i emocjonującej grze w piłkę wodną, młoda pływaczka zażywa na plaży zasłużonego wypoczynku.

Codzienna nowelka „Expressu”

Walka o serce dziecka

Maria i Stefan Stuartowie wracali do Londynu z podróży poślubnej. Stefan był lekarzem, czekały go więc obowiązki zawodowe, Maria zaś zająć się miała wychowaniem 10-letniego Boba, syna Stefana z jego pierwszego małżeństwa. Chłopiec pozostawał dotychczas, niemal od pierwszych chwil swego życia, pod opieką pani Martin, sprawującej jednocześnie nadzór nad gospodarstwem domowym doktora Stuarta.

Maria okazywała coraz większe zdenerwowanie w miarę zbliżania się pociągu do Londynu.

— Boję się, — mówiła do męża — czy aby potrafię zdobyć serce chłopca.

Dr. Stuart uśmiechnął się, spoglądając czule na swą piękną żonę. Był w niej zakochany, jak sztabak — oczarowała go swą pięknoscia i niezwykle czarem, nie podzielał więc jej obaw, gdyż wierzył, że każdy człowiek, młody czy stary, musi pokochać Marię.

— Bądź spokojna o to. Nikt nie potrafi oprzeć się tobie — odpowiedział. — Posiadasz rzadki dar zjednywania sobie wszystkich ludzi, napotykanym na drodze twego życia.

Zarumieniła się.

— Przesadzasz, Stefcu, i psujesz mnie temi ciągłymi komplementami.

— Jestem naprawdę dostatecznie zakochany w tobie, aby być zaślepionym, lecz pewny jestem, że zasługujesz na mój podziw i uwielbienie. A zatem głowa do góry...

Gdy małżonkowie znaleźli się w do-

mu, przywitała ich uprzejmie p. Martin.

— Gdzie jest Bob, — zapytała Maria. — Może go poszukasz, Stefcu?

— Dobrze, idę po niego. Tymczasem pani Martin oprowadzi cię po twym nowym królestwie.

Maria udała się w ślad za gospodynią, która z przyjemnością słuchała słów uznania, wypowiadanych przez nową panią Stuart pod jej adresem.

Skończywszy obchód domu, Maria wróciła do jadalni, gdzie oczekiwał ją Stefan.

— Chłopiec przyjdzie zaraz cię przywitać — oznajmił.

Jakoż po chwili otworzyły się drzwi i na progu ukazał się Bob.

— To jest twoja nowa mamusia, chłopcze — odezwał się wesoło Stefan.

— Powiedz, że cieszysz się, ponieważ zamieszkała razem z nami.

Bob zbliżył się do młodej kobiety i stanął przed nią w odległości dwóch kroków. Maria wyciągnęła do niego dłoń. Czarne, przepastne źrenice chłopca spoglądały panuro i nieufnie.

— Witam panią w naszym domu — powiedział cichutko.

— Dlaczego tak oficjalnie, — zapytał ojciec. — Popatrz, jaka masz śliczną mamusię, synku.

Lecz Bob stał sztywno w miejscu, nie odzywając się więcej ani słowem.

— Ależ, Stefanie, rozumiem doskonale, że dziecko jest onieśmiałe. Znamy się jeszcze tak krótko. Nie kłopotuj się, już my się szybko zaprzyjaźnimy.

— powiedziała Maria, chcąc wybawić chłopca z opresji.

Bob rzucił na nią spojrzenie spodoba, poczem skierował się powoli ku drzwiom.

— Wcale się z nią nie zaprzyjaźnię i nie pokocham jej nigdy, — powiedział z pasją do pani Martin, gdy mu dawała kolację.

Od tego dnia rozpoczęła się między Marią a Bobem cicha walka. Chłopiec był grzeczny dla swej macochy, nigdy jednak nie odezwał się niepytany, odpowiadał lakonicznie i najwyraźniej unikał młodej kobiety. Ona zaś czyniła wszystko, by zdobyć nieprzejeźdźne serce dziecka.

Nie skarżyła się przed mężem, nie chcąc z jednej strony sprawiać mu przykrości, z drugiej zaś obawiając się, że wszelka interwencja z jego strony zaszkodzi raczej, aniżeli pomoże. Postanowiła, że sama zwalczy niechęć chłopca do siebie.

Pewnego dnia spotkała w ogrodzie Boba, bawiącego się ze swym małym foxem. Biegał na wyścigi z psem, który skakał pociesznie dookoła swego młodego pana, dopraszając się pieszczoty.

— Ty jesteś mój mały, najukochańszy psiunio, — usłyszała cichy szept chłopca. Nie mam prócz ciebie nikogo na świecie.

Skarga ta, aczkolwiek niesprawiedliwa, wstrząsnęła Marią do głębi.

— Dziecko jest nieszczęśliwe — jęknęło coś w jej sercu. — Wszystkie moje wysiłki na nic się zdały...

Nagle rozległ się z oddali dźwięk klaksonu samochodowego. To Stefan wracał z miasta na obiad.

Bob drgnął, ale nie ruszył się z miejsca. Natomiast psiak, w szalonych pod-

skokach popędził ku furcie. Wypadł na drogę — i równocześnie niemal rozległ się przeraźliwy skowyt i zgrzyt hamulców.

Maria, a wślad za nią Bob, wybiegli ku wyjściu. Na drodze leżał przed zatrzymanym wozem ranny foxik, skamlać załosośnie.

— Biedna psina — zawołała Maria, nachylając się nad rannym psem. — Trzeba mu pomóc...

To mówiąc, młoda kobieta podniosła broczącego krwią pieska i nie bacząc na to, że krew ścieka na jej suknię, wzięła go ostrożnie na ręce i poniosła ku domowi.

Bob spoglądał na Marię wielkimi, zdumionymi oczyma. Widać było, że walczy ze sobą, że dziwi się bardzo temu, co widza jego oczy.

— Jakto? Ta obca pani chce ratować jego pieska? — przemknęło przez jego umysł. — Więc nie przyszła do ich domu po to, by zabrać serce jego ojca? Jest dobra, bardzo dobra — bo kocha foxika?...

W sercu małego mężczyzny, spragnionego — wbrew pozorom — miłości i pieszczoty — dokonał się przewrót.

Pobiegłszy za śpieszącą Marią, zawołał:

— O, mamusiu, jakaś ty dobra...

Maria poczuła, jak serce załopotało w niej z radości.

Tymczasem Bob, dogonił ją i wsuwał swą rączkę w dłoń swej nowej matki, krocząc dużymi krokami obok niej.

Wówczas dopiero żona Stefana Stuarta poczuła, że otwierają się przed nią bramy jej prawdziwego królestwa.

Zet.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 127-24, 136-43, 136-44, 139-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.